

(II Romanista - P.Torri) Czteryście dwanaście meczów po, wielki mecz. Przynajmniej dla Antonio Mirante. Bowiem zgodzi się również on, że we wtorek wieczorem, przeciwko Porto, w pierwszym akcie 1/8 finału Ligi Mistrzów, dla chłopaka dorastającego w Castellamare di Stabia, urodzonego (8 lipca 1983) gdy w tamtych stronach świętowano jeszcze na ulicach drugie scudetto oczekiwane 41 lat, będzie to 90 najważniejszych minut w jego bardziej niż godnej karierze.

Nie będzie to debiut w największych rozgrywkach pucharowych, ale nie można nawet porównywać z pierwszym razem, z Czechami, boiskiem Viktorii Pilzno, meczem, który nie miał znaczenia i ponadto został przegrany przez Giallorossich. Nie, tym razem będzie to zupełnie inna historia. Dwumetrowy wiking jest zastopowany w szpitalu, z powodu małego problemu z łydką, głosy z wewnątrz mówią jednogłośnie, że dla Olsena Liga Mistrzów jest do odłożenia do meczu rewanżowego w Portugalii. Zatem czas na Antonio Mirante, z doświadczeniem na barkach, które powinno wykluczyć przyspieszenie bicia serca, czas na numer dwanaście, jak mawiało się kiedyś, który zostanie wezwany do odegrania roli bohatera. Dorosły facet ma szerokie ramiona, aby poradzić sobie z tym problemem. Jak zrobił w piątek w Weronie przeciwko Chievo, mimo świadomości, że jednym jest granie z ostatnim zespołem ligi, czymś innym na boisku Olimpico z 50 tysiącami widzów, w meczu o być albo nie być.

Dwunasty, który sumuj się z dwunastym od zawsze, z żółto-czerwonymi kibicami, aby przejść portugalską przeszkodę i kontynuować marzenia. Patrząc na to co pokazał przez 90 minut w Weronie, w drugim występie sezonu w lidze po tym niezbyt szczęśliwym w Udine, możemy być niemal spokojni. Mistrzowska parada na Djordjevicu, gdy było dwubramkowe prowadzenie, a wiecie, że gdy Giallorossi tracą gola i zmniejszają przewagę, ryzyko remisu nie jest nawet notowane przez bukmacherów. Potem zaliczył kilka innych interwencji, które zrobiły różnicę, dając pewność formacji defensywnej, która w tym sezonie jest bardziej krzyżem niż rozkoszą. Dla Mirante będzie to mecz, który chciałby przeżyć na boisku każdy w swojej karierze. Do tej pory jego doświadczenie w Europie można policzyć na palcach jednej ręki. Zapach Ligi Mistrzów czuł, w bardzo młodym wieku, 20 lat, gdy nosił koszulkę Juventusu. Kilka występów na ławce rezerwowych i potem świadomość, że aby stanąć w bramce trzeba odejść gdzieś indziej, gdyż w tamte strony przybył monument jakim jest Gigi Buffon.

Zatem, Crotone, Siena z debiutem w Serie A, powrót do Juventusu wyrzuconego do Serie B (7 występów), Sampdoria, Parma, gdzie przebywał przez kilka lat, Bologna i w końcu okazja założenia w zeszłym lecie koszulki Giallorossich. Powiedział od razu "tak", mimo że wiedział, że wróci do bycia numerem dwanaście na ławce. Oddał się do dyspozycji bez słowa, pracował ciężko z Savoranin, któremu nie zapomniał podziękować po meczu w Weronie i teraz stoi przed nim mecz, najważniejsze 90 minut w karierze, choć w przeszłości rozegrał kilka meczów o utrzymanie, w których

ciężko się oddycha. Ale czy chcesz zestawiać to z Porto, Ligą Mistrzów, 1/8 finału?

Autor: abruzzo